Nr. 82. — We Lwowie — Wtorek dnia 11. Kwietnia 1893. — Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w **Paryżu**: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischga se 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12. M. Dukes. Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu**: A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C
W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

Sejm i sprawa kolei lokalnych.

Lwów d. 10. kwietnia

I.

Z chwilą otwarcia sejmu, zbliża się zarazem chwila ostatecznego załatwienia sprawy kolei lokalnych. Sprawa ta, lubo ją omawiano do przesytu nie jest jeszcze należycie zrozumianą; a ponieważ zrozumienie jej jest dla pożytku kraju koniecznem, — nie zawadzi przeto jeszcze bliżej poznać się z tą sprawą.

Koleje, które zbudowano w celach ogólno państwowych, nazwijmy krótko kolejami p a ń s t w o w e m i. Koleje zaś, budowane w celu wywozu lub przewozu płodów naszej ziemi, — kolejami k r a j o w e m i. Koleje ogólno państwowe zowią także strategicznemi, koleje krajowe zaś, kolejami lokalnemi. Zazwyczaj twierdzimy, że podział podobny nie ma praktycznego znaczenia, boć przecież każda kolej państwowa jest zarazem i koleją krajową, a każda kolej krajowa może być w danym razie koleją państwową. Twierdząc podobnie, nie wznieśliśmy się jeszcze do poznania błędu, który tkwi w podobnem rozumowaniu i ta właśnie nieświadomość nasza, stanie się zgubą ekonomiczną kraju, jeżeli znajdzie wyraz w uchwałach sejmu.

Właściciel dóbr ziemskich utrzymuje w swych posiadłościach, karetę na cztery osoby, w celu objazdu swych wsi wraz z urzędnikami administracyjnymi. Objażdżki takie przypadają wprawdzie raz lub najwięcej dwa razy do roku, ale są potrzebne, kareta jest przeto konieczną. Gospodarz, któremu oddano wieś w posesyę z warunkiem utrzymywania karety w dobrym stanie, aby była na usługi w razie przyjazdu właściciela, ma wprawdzie prawo używania tego pojazdu na cele codziennych swych inspekcyj; w własnym interesie jednak, z prawa tego nie korzysta, bo wie dobrze, że utrzymania czwórki potrzebnej do prowadzenia ciężkiej landary kosztuje nierównie więcej niż koń i lekki wózek, którym można równie dobrze pola objeżdżać. Kareta, konieczna dla właściciela nie odpowiada wcale celom posesora lubo obaj pojazdu potrzebują. W tym obrazku przedstawia karetą kolej na cele ogólno państwowe; właściciel dóbr — to rząd, jednokonka to kolej lokalna, a posesor to mieszkaniec kraju. Obraz ten będzie jeszcze wierniejszem oddaniem istniejących rzeczywiście stosunków, jeżeli zważymy, że karetą dojechać można tylko do główniejszych punktów, że więc miejscowości leżące na uboczu są dla niej niedostępne, Kareta i wózek są pojazdami pożytecznemi, ale każde w swoich warunkach, zastąpić jednego drugiem nigdy nie można.

Chociażby nawet względy ogólno państwowe zgadzały się z ekonomicznemi, co do potrzeby połączenia koleją dwóch punktów A i B. to przecież budowa tejże kolei różną będzie, zależnie od tego, czy decydować będą względy strategiczne, czy względy natury ekonomicznej. Kolej strategiczna pójdzie z punktu A do punktu B drogą możliwie najkrótszą, kolej lokalna zaś poprowadzi wężykiem, dotyka bowiem wszystkich miejsc produkcyi, leżących między punktami A i B. Nie łudźmy się frazesem, że kolej państwowa jest dla okolic, które przecina także i koleją krajową; kolej zbudowana dla celów ogólno państwowych nie nada się nigdy na cele rolnictwa. Z tego bowiem, że koleją państwową przewozić można także płody rolnicze nie wypływa wcale, jakoby ta kolej nadawała się do racyonalnej obsługi ruchu lokalnego. Z talerza można także i pić, a przecież nikomu nie wpadnie na myśl twierdzić, że talerz jest naczyniem odpowiedniem do picia. Kolej ogólno państwowa dążyć musi do celu, drogą możliwie najkrótszą, musi przeto z konieczności zostawiać na uboczu wszystkie te miejsca, które w kierunku linii jej wytycznej nie leżą. Kolej państwowa nie może zatem obsłużyć tych miejsc, których wcale nie dotyka. Chcąc miejsca takie obsłużyć należy koniecznie zawinąć do nich koleją, czyli innemi słowy: zbudować kolej tak, aby dotrzeć mogła do zakątków najskrytszych. Ponieważ punkta nie leżące w linii prostej, lecz w silnie zakrzywionej, rzadko tylko dadzą się ze sobą połączyć koleją zwykłą, bo ta ma tor za szeroki, obsługa zatem ruchu lokalnego, wymaga kolei o innej szerokości toru.

Jeżeli szwaczka ma obszyć taśmą deseń zawiły, to weźmie tem węższą taśmę im ostrzej zakrzywiają się kontury desenia, bo wie dobrze, że ostre skręty, tylko wąską tasiemką obwieść się dają. Podobnie ma się rzecz z koleją. Oddalenie od siebie owych pasm szyn, które razem tworzą to, co nazywamy torem, zabiera pas gruntu, który jest niejako ową taśmą, którą obwieść mamy kontury linii łączącej ze sobą folwarki produkujące zboże, młyny, tartaki, gorzelnie, kamieniołomy, browary itp. Jeżeli linia łącząca ze sobą takie miejsca, jest zawiła a taką zawsze będzie, bo nie jest narysowaną na płótnie lecz jest wrytą w nierówną ziemię, natenczas obwieść ją będzie można, tylko taką koleją, której pas, zajęty przez tor, nie jest zbyt szeroki. Im węższy będzie pas, tem więcej miejsc kolej obejmie.

Kolej wąskotorowa żadną miarą nie może być administrowaną według wzorów dzisiejszych naszych kolei lokalnych, gdyż te, lubo są taniej administrowane niż koleje zwykłe, zawsze jeszcze mają urządzenia, niepotrzebnie podrażające administracyę.

Chcąc kolej administrować wedle właściwości kraju i rzeczywistej potrzeby, trzeba wznieść się przedewszystkiem do poznania, że służba kolejowa żadną miarą załatwianą być nie może w sposób biurokratyczny, bo administracya w ten sposób prowadzona, jest ciężką i kosztowną. Administracya kolei gospodarczej musi być dbałą na zwyczaje mieszkańców, winna być rzutką i szybką w swoich czynnościach. Musi ona koniecznie nabrać owej merkantylnej gibkości, jaką się odznaczają instytucye finansowe, które zaspakajają potrzeby publiczne.

Mając na oku te warunki, rozumieć się będzie samo przez się, że byłoby błędem oddać administracye kolei gospodarczych kolei głównej, gdyż ta mając administracyę zastosowaną do właściwości kolei swoich, musiałaby administrować koleje gospodarcze na swoją modłę, gdyż dla tych kolei nowego typu administracyi zaprowadzać nie będzie.

Kraj musi sam administrować koleje gospodarcze, jeżeli się czuje na siłach, że potrafi się zastosować do warunków dopiero co wskazanych. Jeżeli zaś tego nie potrafi, natenczas oddać wypada administracyę kolei ekonomicznych towarzystwu krajowemu, którego obowiązkiem będzie postawić na czele człowieka prawego i obrotnego, działającego ze świadomością celu a nie zarażonego zawiłą, wielopisemną i ciężką administracyą kolei dzisiejszych.

Naturalnie, że człowiek ten musi widzieć swój interes w czystym zysku kolei, co znaczy, że pobierać musi, oprócz stałej pensyi wystarczającej na życie, także jeszcze jakąś część z obniżki wydatków i ze zwyżki przychodów, po nad normal mający się ustanowić. W tej mierze istnieją wzory, które naśladować wypada.

Jeżeli tak postąpimy, to koleje wąskotorowe nie będą nam ciężarem, ale staną się dobrodziejstwem, bo się przyczynią do podniesienia poziomu ekonomicznego w naszym kraju.

Kolej wąskotorowa jest więc owym talizmanem, który jedynie rozwiązać zdoła kwestyę komunikacyi, wszystkim dostępnej i taniej. Kwestya szerokości toru, nie jest więc kwestyą techniczną ale sprawą ekonomiczną.

Kolej wąskotorowa spełnia zadanie, któremu nie dorosła kolej o zwykłej szerokości toru, i dlatego nie można uważać kolei wąskotorowych za drugo lub trzeciorzędne, lecz widzieć trzeba w nich to, czem one rzeczywiście są.

Miska i kubek służą do podawania człowiekowi żywności, na misie podajemy jadło, w kubku zaś napój. Pomimo podobnych celów, kubek wcale nie jest pośledniejszym gatunkiem misy, lecz jest czemś odrębnem, jest narzędziem przeznaczonem do celów różnych od tych, dla których ulepiono misę.

Gostkowski.

Szkoły średnie.

III.

W celu ułatwienia przygotowania się do egzaminu nauczycielskiego dano także w ubiegłym roku szkolnym urlop w pierwszem półroczu 3, a w drugiem półroczu 4 zastępcom i zmniejszono liczbę godzin wykładowych w pierwszem półroczu jednemu, a w drugiem sześciu zastępcom. Także i na rok 1892/93 dano urlop jednemu, a 7 zmniejszono do połowy przepisaną liczbę godzin. Minister oświaty zezwalając na urlopowanie i zmniejszenie liczby godzin, wyraził oczekiwanie, że zastępcy na prowincyi obficiej niż dotychczas korzystać będą ze sposobności podanej im do przyspieszenia egzaminu nauczycielskiego. Oczekiwanie to odpowiada w zupełności intencyom Rady szkolnej krajowej.

Dla przygotowania się do egzaminu nauczycielskiego z języka niemieckiego przebywa obecnie 6 kandydatów w uniwersytecie w Wiedniu i Gracu, pobierając stypendya na ten cel przez ministerstwo wyznaczone. Z dawniejszych stypendystów pełni 11 służbę w galicyjskich szkołach średnich.

Minister oświaty reskryptem z 1 marca 1892, zawiadomił Radę szkolną krajową, że cesarz zezwolił, aby począwszy od roku 1893 wstawiano do preliminarza rządowego corocznie — na razie na 3 lata — kwotę 10.000 złr. jako stypendya dla nauczycieli szkół średnich w celu odbycia podróży naukowej do Włoch i Grecyi.

Rada szkolna uwiadomiła o tem grona nauczycielskie, a po wniesieniu podań przedłożyła ministrowi wniosek, aby na rok 1893 nadano te stypendya dwom profesorom, z których jeden poświęca się filologii klasycznej, a drugi geografii i historyi.

O zmianę przepisów egzaminów nauczycielskich z r. 1884 podnoszą się od dłuższego czasu głosy ze strony sfer nauczycielskich. Chcąc wysłuchać opinii osób w tej sprawie najbardziej powołanych, a nadto zastanowić się nad rychłem usunięciem anormalnych stosunków naszych szkół średnich, w których pracuje jeszcze ciągle tak znaczny zastęp nieegzaminowanych suplentów, zaprosił namiestnik kilku członków komisyi egzaminacyjnej krakowskiej i lwowskiej na poufną naradę.

Powzięte przez tę komisyę uchwały obejmują trzy punkty:

I. Komisya uznała, że kandydaci zawodu nauczycielskiego posiadają niedostateczne wykształcenie pod względem pedagogicznym i dydaktycznym, a wstępując do zawodu nauczycielskiego, nie posiadają znajomości organizacyi szkół, planów naukowych, instrukcyi, książek szkolnych i szczegółowych przepisów. Dlatego wyraziła komisya życzenie, aby w miejsce zadania domowego z pedagogii i dydaktyki odbywał się ustny egzamin nietylko z tych przedmiotów, lecz także z organizacyi szkół i specyalnej dydaktyki nauk, do których kandydat się sposobi. Kandydaci, zgłaszając się do egzaminu, musieliby się wykazać, że podczas nauk uniwersyteckich słuchali wykładów z pedagogii i dydaktyki.

II. Powtóre zastanawiała się komisya nad ułatwieniem prac piśmiennych, które, jak wiadomo, są najtrudniejszą i najwięcej czasu zajmującą częścią egzaminu nauczycielskiego. Komisya powzięła w tym względzie następujące uchwały:

a) Piśmienna praca z pedagogii i dydaktyki powinna odpaść.

b) Należałoby zezwolić kandydatom, aby zgłaszając się do egzaminu, mogli przedkładać prace dokonane w seminaryach i laboratoryach, a komisye powinny mieć prawo na podstawie przedłożonych manuskryptów udzielania kandydatom ulg, które według artykułu XIX. przepisów egzaminacyjnych są dopuszczalne na podstawie drukowanych rozpraw.

c) Liczbę robót klauzurowych w grupach A, B, C, E należałoby zredukować do dwóch pięciogodzinnych, a w grupie D do jednej pięciogodzinnej.

III. Po trzecie uważała komisya większością głosów za pożądane, aby egzamin na niższe klasy dawał prawo do otrzymania posady nauczyciela, oczywiście z mniejszemi poborami i niższą rangą.

Uchwały powyżej wymienione podał namiestnik do wiadomości i komisyj egzaminacyjnych we Lwowie i w Krakowie i Rady szkolnej kraj., żądając wyrażenia o nich swej opinii i przedłożenia wniosków.

Punkt I. przyjęły obie komisye egzaminacyjne: lwowska z tym dodatkiem, że egzamin praktyczny miałby się odbywać przed osobną komisyą. Rada szkolna kraj. zgodziła się także na punkt pierwszy.

Na punkt drugi zgodziły się obie komisye i Rada szkolna kraj.

Na punkt trzeci zgodziła się tylko komisya krakowska; przeciwnie zaś komisya lwowska i Rada szkolna kraj. nie zgodziły się.

Uchwały obu komisyj egzaminacyjnych i Rady szkolnej kraj. przedłożył namiestnik ministrowi oświaty do powzięcia ostatecznej decyzyi.

Na wniosek Rady szkolnej kraj minister oświaty przyznał ósmą rangę 35 profesorom; ogólna liczba profesorów pozostających w czynnej służbie w VIII. randze wynosi 70.

Powzięte przez sejm na ostatniej kadencyi uchwały: 1) aby rząd powiększył fundusz na dodatki osobiste dla zasłużonych nauczycieli szkół srednich; 2) aby rząd postarał się o podwyższenie poborów nauczycieli szkół średnich przedłożyła Rada szkolna krajowa ministrowi oświaty z gorącem od siebie poparciem.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 7. kwietnia.

(Proces przeciw Hardenowi — Ideały Bismarka. — Wiec historyków)

Przed tutejszym sądem krajowym toczył się dziś proces w sprawie karnej o obrazę majestatu. Oskarzonym był Maksymilian Harden, znany wydawca tygodnika *Zukunft*, którego jedyną wartością jest senzacyjność. Harden jako publicysta narobił sobie wielu wrogów swoją zjadliwością, — jako redaktor zaś pielgrzymuje do różnych osobistości po „interwiewy“, które następnie ogłasza skwapliwie w swym tygodniku. Harden zakładając swoje pismo, z góry przyznał się do eklektyzmu i to nietylko w rzeczach sztuki, ale i w rzeczach polityki. Wolno tedy temu jegomości zastępować wszystkie obozy i to nie równocześnie, nie między niemi pośrednicząc, ale jeden za drugim. Był czas, kiedy widzieliśmy Hardena jako herolda sławy i wielkości Bismarka. Dziś przerzuca się nagle do obozu republikańskiego i pisze artykuł: „Wychowanie monarchów“, w którym przeprowadzając paralelę między rokiem 1892 a 1792 ostrzega przed służalczością i uległością zagnieżdżającą się w Niemczech i w niedopowiedzeniach apostrofując cesarza Wilhelma, groził upadkiem cesarstwa i rewolucyą podobną do francuskiej.

W procesie karnym prokurator zażądał dotkliwej kary czterech miesięcy więzienia za artykuł ten czysto teoretycznej treści. Niepodobna było zasądzić oskarżonego — a wyrok uwalniający jest nietylko klęską prokuratora, ale przez swoje wywody nie koniecznie prawniczej natury, staje się ciężkiem oskarzeniem systemu. Sąd uznał bowiem, że Harden wcale nie ubliżył godności cesarza, że w swoich uwagach o mylnej metodzie społecznych reform, które cesarz za szybko chciał urzeczywistnić, powiedział tylko p r a w d ę, ale nie popełnił nic karygodnego. To sądowe potwierdzenie artykułu Hardena nie małe wywołało w Berlinie wrażenie. Niemcom zaczyna się system paszalikowski Bismarków, Caprivich, i innych ministrów pruskich przykrzyć na dobre. Maksymilian Harden ani przeczuwał, jak ze swoimi wywodami trafił w chwilę dobrego usposobienia ludności. Zresztą nie można wiedzieć, k t o z a H a r d e n e m s t o i. Dawniej oficyalnie zastępował Bismarka, dziś zastępuje go może nieurzędowo.

Uderza bowiem pewne pokrewieństwo idei między artykułem Hardena a przemówieniem Bismarka do młodzieży akademickiej z Bonn, która na uczczenie jego urodzin wysłała deputacyę do Friedrichsruhe. Ekskanclerz mówił wiele o wychowaniu. Harden żąda poskromienia swawoli władców i lepszego ich wychowania — Bismark mówił o konieczności wytworzenia hardych charakterów i położył nacisk na to, że charakter więcej znaczy niż wiedza, i że nie potrzeba się zbytnio oglądać na uczonych. Dlaczego? Oczywiście Bismarka idee są starego osowiałego junkra, któremu cała ciasność pojęć rodowych dawnej krewkością temperamentu i rozumem dojrzałego wieku zrównoważona, wraca pod koniec życia. Jego ideałem jest stan wojskowy, urzędniczy, szlachty uprzywilejowanej. Stany te mają rządzić a cesarz ma być w ręku ministrów i ich zastępców zerem. Cesarz więc — jak Harden mówi — winien się wychować na takiego idealnego władcę państwa pruskiego.

Bismark ceni niby wiedzę, jako środek, ale nienawidzi uczonych. Nie widzi w nich charakteru. Zapewne niektórzy uczeni niemieccy mężowie irytują Bismarka, nie byli bowiem tego rodzaju patryotami, co on — stali w sprzeczności z takiemi gwałtami, jak zajęcie Szlezwiku i Holsztynu, jak ucisk kościoła katolickiego, jak prześladowanie Polaków. Geffken i Momsen a i Ranke nawet nie godzili się na Bismarków. *Inde ira!*

Uczeni tymczasem inaczej sądzą o ideałach szkoły i państw. W Monachium zebrali się historycy niemieccy, aby obradować nad nauką historyi i innemi fachowemi kwestyami. Debaty ta i prowadzone nad tematem historyi w szkołach należą do najbardziej zajmujących dziś w Niemczech objawów życia. Mowcy podnosili, że rząd niszczy naukę swoją tendencyjnością, że uprawia się historyę jako przedmiot wychowania dobrych poddanych, że z Hohenzollernów robi się wielkich reformatorów socyalnych, że zatruwa się młodzież polityką partyjną. Ideałem szkolnictwa dzisiejszego jest wychować dobrych oficerów rezerwowych. „Szkoła nie jest instytutem do wychowania królewiczów“, mówił Prutz z Królewca. Podnoszono też różność ideałów różnych państw niemieckich i dążenia zmienne w obrębie różnych krajowych szkolnictw. Wszędzie wychodzi na jaw partykularyzm — znać pęknięcie kory niemieckiej!

A. B.

Wystawa krajowa 1894.

Kraków 9. kwietnia.

Organizacya udziału rolników w powszechnej wystawie krajowej 1894 r. z 25 zachodnich powiatów Galicyi, powierzona została komisyi, wybranej z łona Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Na czele tej komisyi stanął hr. Andrzej Potocki, znany

---

12

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

— Dziękuję panu. Za kilka dni przyjadę.

— Jestem twoim dziadkiem, nie „panem“, pamiętaj o tem.

Roman skłonił się i wyszeptał prawie bezwiednie po raz wtóry:

— Dziękuję.

Ot, i tak wyglądała owa moralna siła!

Być może, iż byłby się jeszcze później rozmyślił i mimo przyrzeczenia nie przyjechał, ale pożegnanie z babką Heleną rozbroiło go zupełnie i obróciło w niwec dawne zaklęcia, zmieniając dotychczasową nienawiść ku rodzinie Czarnomińskich w przyjaźń i sympatyę. Staruszka rozmawiała z ciotką Justyną w korytarzu, gdy Roman przyszedł ją pożegnać. Wzięła go za rękę, podprowadziła ku oknu, spojrzała długo, serdecznie w oczy, a zwracając się do ciotki Justyny, zauważyła:

— Dziwnie podobny do mego ojca... jakby on sam zmartwychwstał. Proszę cię, w czwartem pokoleniu rysy się odrodziły...

Wyciągnęła potem ręce do góry, ujęła jego głowę w obie dłonie i złożyła na czole wnuka szczery pocałunek. Roman już od dawna szanował tę nieznaną babkę Helenę, o której ciotka wyrażała się zawsze z wielkim zachwytem; dzisiejszy pocałunek tak niespodziany a tak serdeczny podbił serce chłopaka do reszty.

W drodze z powrotem do Zagórzanki, dowiedział się od ciotki Justyny o bliższych szczegółach, dotyczących rodziny Czarnomińskich.

— Nie ma tam błogosławieństwa bożego w tym rodzie — opowiadała panna Justyna, uderzając raz po raz drutami parasolki po kapeluszu Romana, — Mieli czterech synów i przeżyli wszystkich. Dwóch umarło w dzieciństwie, trzeci Mieczysław zginął w pojedynku z pewnym rotmistrzem od huzarów, a ostatni Henryk, najstarszy z nich, pochowawszy poprzednio dwie żony, umarł także przed kilku laty... A ile to oni mieli z nim kłopotów — Boże wielki! Pierwsza żona, a matka Stefanii, była śpiewaczką włoską. Ożenił się z nią potajemnie w Rzymie. Z razu nie chcieli starzy nic słyszeć o tem małżeństwie, nawet jeździli do Rzymu celem wyrobienia rozwodu na podstawie jakichś nieformalności, popełnionych przy zawarciu ślubu; tymczasem okazało się, że ślub był zupełnie formalnie zawarty i rozwód nie udał się. Więc radzi nie radzi pogodzili się z losem i zawezwali go, aby przyjeżdżał z żoną do kraju. (Wtedy właśnie, sprzedawszy dobra w Krakowskiem, odkupili część Urmińszczyzny z zamkiem od Warwicza, który jako główny wierzyciel zażądał licytacyi ojcowskich posiadłości). Otóż zawezwany Henryk wrócił, ale tylko z małem dzieckiem, bo Włoszka porzuciła go w Tryeście i uciekła z jakimś tenorem do Francyi. Wkrótce potem tenor zabił ją, czy też się sama otruła — dokładnie nie wiadomo, bo różnie o tem mówią — to tylko pewne, że umarła. Henryk nawet nie uosił po niej żałoby, a przed upływem roku ożenił się po raz wtóry, wbrew planom starych Czarnomińskich, z ubogą panienką Maryą Obłucką, poznaną u krewnych Czarnomińskiego na Wołyniu. Ta zmarła przed czternastu laty przy narodzinach Henryka, tego chłopczyka, który siedział obok ciebie przy śniadaniu... Jak widzisz — kończyła ciotka — nie ma szczęścia w tej rodzinie. Nie wiedzieć za jakie grzechy pokutują, ale widocznem jest, że pokutują... Śmierć po śmierci... Mnie się zdaje, że to stary Czarnomiński cierpi za swoje młode lata, bo babka Helena to święta osoba, nikomu na świecie krzywdy nie uczyniła, ale on był podobno hulaką i sławnym uwodzicielem. Słyszałam, że już nawet po ślubie prowadził dwa romanse z lekkiemi kobietami...

— A ta panna Janina — przerwał Roman — z którego małżeństwa?

— Janka z drugiego, po Obłuckiej. Nie uważałeś, że jest blondynką i podobną z twarzy do Henrysia.

— Ma to być bardzo dobre dziewczątko; tak przynajmniej mówiła babka.

— Mnie się ona wcale nie podobała — odpowiedział Roman.

— Nie trzeba nigdy sądzić z pozoru, mój kochany; kto wie, co jeszcze stać się może? — zauważyła tajemniczo stara panna, poprawiając skrzętnie fałdów staroświeckiej sukni.

II.

Pod żadnym warunkiem.

W kilka dni potem przyjechał Roman do zamku na kilkotygodniowy pobyt.

A było tam wówczas naprawdę wesoło. Codziennie prawie przyjeżdżał Maryan Warwicz konno z Ziębowiec na drugie śniadanie i pozostawał już do wieczoru; niekiedy nawet nocował w zamku zwłaszcza, jeżeli następnego dnia miało odbyć się większe polowanie na błotach Strumieniska. On to głównie urządzał wszystkie zabawy i wypełniał znakomicie całodzienny program. Rankiem, zaledwie przebudził się Roman ze snu, a już oczekiwała go jakaś zapowiedź przyjemna: to konna jazda przy powozach panienek, to zabawa w obręcze na leśnej polanie w urmińskim borze, to wycieczka na Dyabli Garbiec, zkąd miał być puszczony wielki orzeł papierowy, to ciąg kaczek na Strumienisku, a po nim ognie bengalskie w parku nad jeziorem.

Nie było dnia, w którymby ktoś z okolicy nie przybył do zamku, czy to za interesem, czy w odwiedziny; w takich razach gościa nie puszczano przed kolacyą do domu i wciągano do zabaw młodzieży. I tak dzień po dniu mijał szybko, jakby składał się z dwóch godzin, nie dwunastu. Do drugiego śniadania panny nie pokazywały się młodym, chociaż częste wybuchy śmiechu w przyległych pokojach lub żywsze rozmowy z Francuzką świadczyły, że nie śpią; dopiero przy stole ukazywały się świeżutkie, zarumienione krótkim biegiem po parku lub przez korytarz, ubrane w lekkie batysty, przepasane paskami, uczesane w gładkie a twarde fryzury, niby z kamienia wykute.

Zaczynały się żarty, docinki, opowiadania o snach okropnych, śmiechy i przekomarzania, zwłaszcza najżywsze wtedy, gdy Maryan był obecny przy stole, on to bowiem celował w używaniu dwuznaczników i zwrotów, olśniewających słuchaczów paradoksami. Maryan miał złośliwy język, i gdy komu łatkę przyczepił, to już tak stosowną i charakterystyczną, że słuchacze dusili się od śmiechu. Po śniadaniu wyruszano do parku na przechadzkę, między trawniki, cieniste drzewa, nad stawek do łabędzia, aby nakarmić go bułką z ręki, lub pomiędzy klomby kwiatów, woniejących różnemi zapachami, rozśpiewanych brzękiem pszczół i muszek złotych, rozkołysanych skrzydełkami motyli, a jeżeli w parku było za gorąco, skupiano się w mocno zacienionym północnym salonie, gdzie przy grze fortepianowej czytano książki, przeglądano czasopisma i dzienniki. Niekiedy rozprawiano żywo o toczącej się właśnie podówczas wojnie prusko-francuskiej. Potem nadchodził obiad, potem czarna kawa przy stolikach pod lipami w parku, następnie jakaś wycieczka, polowanie lub dłuższy spacer po ogrodzie, wreszcie wieczerza. Szare, wieczorne godziny, łamiące się ze światłem nikłych promieni księżyca, miały najwięcej uroku — zbliżały do siebie tych, którzy we dnie trzymali się z daleka.

Roman, milczący z razu i dziki, szybko przejął się tonem otoczenia; brakło mu wprawdzie tej pewności i swobody, z jaką zawsze występował Warwicz, jednakże obdarzony bystrym zmysłem spostrzegawczym i dzielną kombinacyą, wnet bo już po kilku dniach pobytu w zamku, poznał się z formami i zwyczajami do tego stopnia, że nie raził nikogo ani obejściem ani słowem. Być może, że babka Helena uprzedziła była panienki, iż w Romanie nie ujrzą salonowca i wiele wybaczyć mu powinny; prawdopodobnie tak było — i dlatego poczuwały się one niejako do obowiązku zaopiekowania się dzikim „medycyuszem“ i od razu otoczyły go serdeczniejszą poufałością. Nazywały go kuzynkiem, śmiały się z jego wykroczeń przeciw *savoir vivre* bez złośliwości, pouczały chętnie, a im więcej odgrywały role mentorek, tem bardziej zyskiwały jego zaufanie i chęć do okazania im serdeczności. Takie przyjacielskie postępowanie dziewcząt nakazało także Warwiczowi zachować życzliwy ton w obejściu się z Romanem, aczkolwiek Roman był w obec niego od początku wymuszonym. Stosunek ich wzajemny, dzięki przezorności i gładkiemu wychowaniu Warwicza z jednej strony, z drugiej zaś, wdzięki wrodzonej skrytości Romana, nawiązał się w ten sposób, że zarzucić nie można mu było nic zgoła. O przyjaźni nie było wprawdzie mowy, ale i nienawiści nie mógł się nikt dopatrzeć. Zdarzało się czasem, że Warwicz urządził małą wycieczkę słowną przeciw towarzyszowi zabaw, atoli przytomny umysł Romana odbijał cięcia zręcznie, a zaczepki takie kończyły się zazwyczaj śmiechem. Warwicz górował nad Romanem zręcznością, wytwornością i sprytem — Roman przewyższał go siłą fizyczną, głębszym umysłem i prostotą.

(C. d. n.)

z silnej ręki i energii we wszystkiem, czego dopiąć zamierza — referentem zaś wybrany został p. Alfons Lipoman, pierwszorzędny znawca stosunków rolniczych i długoletni członek komitetu Towarzystwa — nic też dziwnego, że sprawa wystawy w łonie rolników zachodniej części kraju podjętą została energicznie i z rutyną, kierowaną bogatem doświadczeniem i rokuje już dziś wyniki jak najświetniejsze.

Wymowną tego zapowiedzią był zjazd delegatów 25 powiatów zachodnich, który się dziś w Krakowie odbył. W sali Towarzystwa rolniczego zebrało się 22 delegatów, a prócz tego członkowie komitetu Towarzystwa w osobach pp. Homolacza, Dydyńskiego, Lipomana i hr. Zdzisława Tarnowskiego, i dyrekcya wystawy, którą reprezentowali hr. Stanisław Badeni, Marchwicki. St. Brykczyński, St. Jędrzejowicz i J. Starkel. Z pomiędzy delegatów przybyli p. Hempel (Biała), p. J. Götz (Brzesko), p. W. Żeleński (Chrzanów), p. Miłkowski (Gorlice), p. Maziarski (Dąbrowa), p. dr. J. Hupka (Kolbuszowa), p. St. Biechoński (Krosno), pan W. Milieski (Kraków), p. J. hr. Tarnowski (Mielec), pp. Konopka i Górkiewicz (Myślenice), p. K. Miczyński (Nowy Sącz), p. Stan. Drohojewski (Nowy Targ), hr. Mikołaj Rey (Pilzno), pp. Wojciechowski i bar. Christiani (Ropczyce), p. Dąbski (Rzeszów), p. Horodyński (Tarnobrzeg), p. Tabaczyński (Tarnów), p. Łubieński (Wadowice), p. Fink (Wieliczka), p. Drapella (Żywiec).

Zebranie zagaił hr. Andrzej Potocki i odwołując się gorącemi słowy do wysokiego ich poczucia obywatelskiego zaznaczył, że powołuje ich do pracy żmudnej, ale takiej, w której trudności zwalczyć się dadzą i na pożytek kraju wypadną. Celem zebrania jest oznaczenie zakresu działania delegatów i zbadanie, co który z powiatów może i powinien na wystawę wysłać. To zatem stało się przedmiotem rozpraw, które ciągnęły się od godz. 11 do 2 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Trudno podać wszystkie szczegóły tej wielce ciekawej dyskusyi; była ona przeważnie szeregiem raportów tak reprezentantów dyrekcyi wystawy, jak i delegatów powiatowych z tego, co już dla wystawy zrobiono i co jeszcze zrobionem być powinno, a z każdego takiego raportu biło życie i niewątpliwy zapał, jaki wystawa w coraz szerszych kołach naszego społeczeństwa wywoływać zaczyna.

Niepodobna debat tych powtórzyć, można zaledwo dotknąć momentów najgłówniejszych.

P. Homolacs podniósł przedewszystkiem potrzebę wydatnego obesłania wystawy ziemiopłodami, któreby cechowały w odpowiedni sposób kraj nasz jako przeważnie rolniczy. Żądanie to poparł gorąco hr. Stanisław Badeni przypominając, że wystawa krajowa w Krakowie w r. 1887 była pod tym względem zbyt ubogą, hołdowano bowiem zapatrywaniu, że należy tylko wyjątkowe okazy produkcyi prezentować; tymczasem na wystawie idzie nietylko o wyjątkową jakość, lecz także o znaczną ilość okazów, ażeby masa ich dawała należyte wyobrażenie obcym, iż są w kraju, w którym rolnictwo najpotężniej jest rozwinięte.

Uwagi te uznano powszechnie za słuszne i spodziewać się należy, iż staną się one regułą dla ziemiaństwa całego kraju, hasłem pod którem potężny pawilon rolnictwa należycie zapełniony zostanie. Należy się to krajowi od rolników nietylko jako naprawa tego co w r. 1887 zaniedbano, lecz także i takiego krzyczącego lekceważenia własnych interesów, jakiego byliśmy świadkami na Wystawie rolniczo-leśnej w Wiedniu roku 1890, gdzie Galicya, obok świetnej ekspozycyi krajów nie mogących iść w porównanie z Galicyą, zaledwo kilka woreczków ziarna wystawiła.

Hr. A. Potocki położył wielki nacisk na wystawę żywego inwentarza włościan z zachodniej Galicyi, a sprawa ta, z całym zapałem traktowana, stała się niemal główną osią rozpraw. Zgodzono się, że włościanom trzeba zapewnić jak największe ułatwienia, bezpłatność placowego i paszy w czasie wystawy — co już program wystawy zapewnia — a nadto bezpłatny transport tam i napowrót, oraz bezpłatną jazdę i utrzymanie właściciela, udającego się z inwentarzem do Lwowa. Tu odniosło już po części skutek odezwanie się do oddziałów gospodarskich i Rad powiatowych o zasiłki pieniężne, a dalszych spodziewać się należy. Nadto i dyrekcya wystawy przychodzi w pomoc komisyi wystawowej zasiłkiem 2000 zł. Jest tu więc wszelka pewność, że zorganizuje się poważna wystawa rolniczej i hodowlanej pracy włościan naszych — mająca wielką doniosłość i dla nich samych i dla dobrobytu całego kraju. W zakresie koni idzie tu w pierwszym rzędzie o remonty wojskowe i konie robocze — w grupie bydła zaś o charakterystyczne okazy krajowej t. zw. bułeczkowatej rasy, dla której w zachodniej części kraju dwie zarodowe obory urządzono, oraz bydła półkrwi, osiągniętego z pomocą subwencyonowanych z funduszu państwa buhajów obcych ras. Jeśli idzie o utrzymanie nadal pomocy państwa, to trzeba przecież przedstawić w jak najlepszem, a prawdziwem świetle te znakomite rezultaty, jakie już na tej drodze osiągnięto.

Przybliżone obliczenie wykazało, że w najgorszym razie wyszle zachodnia Galicya 300 sztuk bydła rogatego z gospodarstw większych, a 60 z gospodarstw włościańskich, koni zaś włościańskich co najmniej 60 do 70 sztuk.

Dyr. Marchwicki złożył oświadczenie, że dyrekcya wystawy będzie tu komitetowi krakowskiemu iść jak najbardziej na rękę, uznaje bowiem, że udział z zachodnich krańców Galicyi będzie wymagał większych ofiar i trudów, że za to ma prawo do większej w danym razie pomocy, niż wystawcy bliżej Lwowa zamieszkali.

Delegaci nie poprzestawali w swych relacyach przy samem rolnictwie. Wielu z nich oświadczyło się z poparciem wystawy, rybackiej i akwaryum, którego urządzeniem zajmuje się z prawdziwem zamiłowaniem br. Aleksander Gostkowski z Tonic, dalej z gotowością zbierania okazów dla wystawy łowieckiej, wreszcie zgłaszali się z gotowością współdziałania przy zbieraniu przedmiotów z zakresu etnografii i przemysłu domowego, który mimo postępu niwelującej wszystko cywilizacyi zachodniej, ma tu jeszcze niejedną ciekawą rzecz do okazania.

Zebranie zakończyło się gorącą podzięką ze strony hr. Badeniego, który czuł się w obowiązku imieniem przyszłej wystawy, będącej zadaniem całego kraju, podziękować Towarzystwu rolniczemu i hr. A. Potockiemu za energiczną działalność i wynurzeniem nadziei, że wystawa rolnicza powiatów zachodnich wspaniale wypadnie.

Po posiedzeniach udali się delegaci na obiad do hr. Andrzeja Potockiego, który ich gościnnie podejmował i jeszcze ciepłemi słowami do obywatelskiego zajęcia się wystawą zachęcał.

Listy z kraju.

Żółkiew 9. kwietnia.

(Pamiątka bitwy pod Racławicami).

W prastarym naszym grodzie Żółkiewskich i Sobieskich odbył się d. 3. bm. jako w wigilię 99-letniej rocznicy pamiętnej bitwy Racławickiej uroczysty obchód, połączony z wieczorkiem muzyczno-wokalnym. Starania około urządzenia tego wieczorku zawdzięczyć musimy w pierwszym rzędzie czcigodnemu naszemu burmistrzowi p. E. Rozwadowskiemu, który z wielką gorliwością usiłował urządzić to wszystko, coby przy święcie ściągnąć mogło jak największą liczbę publiczności, a tem samem zasilić dochód z wieczorku, przeznaczony w połowie na koszta pomnika Mickiewicza, w połowie zaś na sprowadzenie zwłok lirnika mazowieckiego.

I rzeczywiście. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem: sala kasynowa bowiem była przepełnioną, a wielu nawet odejść musiało od kasy z żalem, nie dostawszy biletu. Na dowód, że wieczorek w całem tego słowa znaczeniu się udał, niech posłuży dokładniejszy jego opis.

Obchód uroczysty zagaił główny tegoż inicyator p. burmistrz, zaznaczywszy ważność takich pamiątek i dawszy krótki obraz wypadków dziejowych, grupujących się około pamiętnej bitwy Racławickiej. Z produkcyj zaś wymienić musimy grę na fortepianie pani Kamili Cukier, która ze zrozumieniem odegrała rapsodyę Liszta. Jedną tylko uwagę wypadałoby zrobić szanownej koncertantce. Oto aby na przyszłość wybierała takie tylko utwory, nad których trudnościami technicznemi w zupełności zapanować potrafi.

Wszyscy zachwyceni wspaniałym tenorowym głosem p. Kopyściańskiego dali się unieść uczuciu i nagrodzili śpiew jego burzą oklasków. Nie zawadzi wspomnieć jeszcze, że bardzo zdolnego akompaniatora znalazł p. K. w panu Koczerskim. Jednym z najpiękniejszych punktów programu była deklamacya p. dr Punickiego, który z całem przejęciem się wygłosił Lenartowicza „Opis bitwy Racławickiej“. Zaznaczyć należy, że deklamacya ta opracowaną była pod każdym względem artystycznie i że takiego amatora sztuki dramatycznej pierwszorzędna scena pozazdrościćby nam mogła. Wreszcie zakończono uroczystość pięknem przemówieniem aptekarza p. Dadleza, prezesa kasyna i nowozawiązanego klubu szermierzy.

My z naszej strony podziękować tylko musimy zacnym inicyatorom wieczorku i zarazem zanieść do nich prośbę, aby uraczali nas częściej takiemi biesiadami duchowemi.

Sulphur.

GALICYA
po pierwszym rozbiorze Polski
1772—1773.
Odczyt dr. Włodz. Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z takiego przebiegu rzeczy wnosić można, że Marya Teresa nie była już wówczas tą ognistą, tryskającą zdrowiem i życiem a nawet porywczą, często zdradzającą objawy sangwinicznego temperamentu, bujną a mimoto w rozkazach lakoniczną, w postanowieniach jasną i stanowczą niewiastą, o której pruski poseł hr. Henryk Podewils pisze, że żałuje, iż nie urodziła się mężczyzną, a która przez Fryderyka złudzona[35]), przez nieprzyjaciół prześladowana, a przez przyjaciół opuszczona, z małem wojskiem i bez pieniędzy stawiła mężnie czoło przymierzu całej prawie Europy i zdradzie własnych poddanych, a njawszy sobie w węgierskim stroju zarówno imponującą odwagą, jak i wdziękiem sejm węgierski, uzyskała odpowiedź: „Moriamur pro rege nostra“.

Rozbiór Polski podpisywała wiekiem pochylona i nieszczęściami znękana wdowa, matka zasmucona sposobem myślenia i niezbyt delikatnem postępowaniem jej najstarszego syna i monarchini ubolewająca nad stratami, które jej państwo poniosło. Stąd też Sybel[36]) słusznie podnosi, że zarząd Austryi wobec ciągłych różnic zdań Maryi Teresy i cesarza Józefa nie był jednolitym, a umysł jej, jak jeden z nieszczędzących jej podziwu austryackich pisarzy, Beer, przyznaje, postradał był wówczas wielką część swej elastyczności i odpornej siły.

Sama Marya Teresa skarżyła się, że „nie jest już tem, czem była, że słowo jej nie ma tego znaczenia, co dawniej“, że „niejedna rzecz dzieje się wbrew jej upodobaniom, wbrew jej wiedzy i wbrew jej zapatrywaniom“[37]).

Ustaliły się też wówczas trzy niemal równorzędne czynniki rządzące: cesarzowa Marya Teresa, cesarz Józef i Kaunitz, a w trudności pogodzenia ich leżała niejednokrotnie przyczyna bezczynności w polskiej polityce, która dozwoliła Rosyi i Prusom ubiedz Austryą we wzmocnieniu cynicznie na polskę wywieranego wpływu, w przygotowaniu faktów dokonanych, równie jak zawisłości od obcych zamiarów, do której błędy polityczne przez Austryą popełnione w znacznej mierze się przyczyniły.

Nie zawsze jednak błędy te wynikały z bezczynności a ilekroć cesarz Józef się uparł, nie było siły ludzkiej, którąby go mogła skłonić do porzucenia swego zdania; zwykł był bowiem odstępować od niego bowiem dopiero wówczas, kiedy się już sparzył, albo gdy o nim zapomniał. W wypadkach w których cesarz nie naruszał niesłychanie drażliwej miłości własnej nierównie głębszego i bardziej doświadczonego Kaunitza i nie doprowadzał z nim do kwasów, które cesarzowa później musiała łagodzić[38]), w chwilach w których Józef II., jak np. przy rozbiorze Polski, co do głównych dążeń szedł tą samą drogą, co Kaunitz, spotykała się cesarzowa z dwoma silnymi wpływami, które choć nie zawsze zdołały ją przekonać, często jednak tak ją zmęczyły, iż w końcu dla świętego spokoju ustępowała. Kapitulacya cesarzowej jednak nie odbywała się zazwyczaj bez oporu.

Józef natomiast gdy nie mógł postawić na swojem, zwykł był grozić, że usunie się od współrządów, albo od odpowiedzialności za nie[39]), co pełną żądzy chwały dla ukochanego syna matkę skłaniało do ustępstw.

Marya Teresa w stosunku do najstarszego syna z najgorętszą macierzyńską miłością, z dumą i z nadmierną słabością w czynach umiała łączyć zupełną prawdomowność w słowach, skreślona też w jej listach charakterystyka cesarza Józefa należy do najlepszych jakie napisano.

Gdy Józef był jeszcze dzieckiem Marya Teresa w instrukcyi dla jego ochmistrza Batthany'ego ostrzega go, że syn jej jest dzieckiem przez niskie pochlebstwa i przedwczesne poznanie swego majestatu, popsutem i nieposłusznem, że jednak sucha surowość, „która większej części nauczycieli w szkołach służy za środek“, nie może się przyczynić do usunięcia jego błędów, skuteczniej działać może podniecenie jego ambicyi.

Hr. Podewils zaś opowiada w raporcie z d. 11. marca 1747, że Józef jest źle wychowanym, że uczyć się nie chce i że nigdy wielkim geniuszem nie będzie; zaślepiała go już w dziecięcym wieku duma: wszystkim, nawet paniom, daje młodziutki arcyksiążę rękę do pocałowania i do wszystkich mówi „ty“, nawet do starszych, podczas gdy jego ojciec mówił zawsze przez trzecią osobę. Dzieckiem jeszcze, oprowadzając kogoś po galeryi portretów rodzinnych, z dumą wskazywał na portrety prodków matki: „To jest cesarz, mój dziadek, a to cesarzowa Eleonora“, a potem, popatrzywszy się w drugą stronę, z wyrazem lekceważenia zwrócił uwagę na obrazy z rodziny ojca: „A to tylko książę i księżna Lotaryńska.“

Młodzieńca trawił niespokojny duch, który był przyczyną tylu nieszczęść dla państwa; sam Józef przyznaje się[40]): „Jestem z natury leniwym i nieuważnym, lekkim i powierzchownym, mam w sobie więcej zewnętrznej piany, aniżeli wewnętrznej głębokości, a oprócz gorliwości i uczciwości, gdy chodzi o dobro państwa i o jego służbę, nic nie ma we mnie silnego i stałego (*bien solide*).“

Marya Teresa pisze do niego[41]): „Ty jesteś kokietką ducha, a gdzie myślisz, że takowy znajdujesz, biegniesz za nim bez żadnego sądu. Każdy dowcip, każde zdanie zatrudnia cię, bez względu na to, czyli je przerzytasz w książce, albo czy je usłyszysz. Potem stosujesz je przy pierwszej sposobności, nie zwracając wcale uwagi na to, czyli jest trafnem i czyli w danych okolicznościach zastosować się da, obchodząc się z niem zupełnie tak samo, jak Elżbieta z pięknością swoją. Bez różnicy, czyli się podoba szwajcarowi, czy też księciu, jest zupełnie zadowoloną i niczego więcej nie żąda.“

„Umiesz dobrze[42]) mówić i pisać, ale twój upór i twoje uprzedzenia staną się nieszczęściem twego życia, tak jak obecnie mnie czynią nieszczęśliwą.“

Błędy Józefa musiały być wielkie, kiedy ubóstwiająca go nadewszytko matka nie mogła przed sobą zataić, że „serce jego wprawdzie nie jest jeszcze złem, ale z czasem, jeśli się nie poprawi, złem stać się musi.“

„Boli mię[43]), — pisze Marya Teresa — że znajdujesz przyjemność w zrażaniu, oblewaniu zimną wodą i ironicznem upokarzaniu bliźnich. Muszę cię zapewnić, że tego przez całe moje życie nie robiłam, wolałam bowiem ludzi dobremi słowami dla woli mojej pozyskiwać i przekonywać ich raczej, aniżeli działać za pomocą przymusu. Wychodziłam na tem dobrze i życzę ci, abyś w twoich państwach, u ludzi znalazł tyle pomocy ile ja. Czy myślisz, że w ten sposób utrzymasz poddanych?“

„Obawiam się bardzo[44]), że wpadniesz w ręce obłudników, którzy dla osiągnięcia swoich celów wszystko znieść, gotowi, czego prawdziwie szlachetna i życzliwa dusza znieść nie potrafi“.

„Ale co mię najwięcej uderza[45]), że sposób ten nie jest wynikiem pierwszego poruszenia umysłu, ale że w 24 godzin po odebraniu depesz, a więc po trzeźwym rozmyśle, ironią i przesadą w zarzutach zapuszczasz aztylet w serca ludzi, których sam uważasz za najlepszych i których starałeś się utrzymać przy sobie.“

„Obawiam się, że nigdy nie znajdziesz przyjaciół, którzy dla Józefa będą życzliwi, na co tak bardzo liczysz; gdyż te złośliwe, uszczypliwe i ironiczne rysy nie są udziałem cesarza ani współrządcy, ale wychodzą z serca Józefa i to właśnie mię zastrasza, będzie bowiem nieszczęściem twego życia, a pociągnie za sobą nieszczęście monarchii i nas wszystkich.“

[35]) Graf von Podewils Berichte über den Wiener Hof; h. v. A. Wolf Sitzungsberichte der Wiener Akademie t. V. 1850 r.

[36]) Sybel's. Begründung des deutschen Reiches unter Wilhelm I; T. I. s. 16.

[37]) Denkwürdigcheiten aus dem Leben Karoline v. Pichler. Wien 1844.

[38]) Maria Theresia und Joseph II., ihre Correspondenz; t. II. s. 108. Józef do Leopolda d. 29. marca 1776.

[39]) Correspondenz t. I. s. 233, 235, 238, t. II. s. 23, 95, 100, 101. Listy Józefa do Maryi Teresy z 19, 26 i 28 stycznia 1769 i z 24, 25 i 28 grudnia 1775.

[40]) Correspondenz t. II. s. 21 i list Józefa do Maryi Teresy z 9. grudnia 1873.

[41]) Correspondenz t. I. s. 203 list Maryi Teresy do Józefa z 14. września 1766.

[42]) Correspondenz t. I s. 236; list Maryi Teresy do Józefa z 26. stycznia 1769.

[43]) Correspondenz t. I. s. 200 list Maryi Teresy do Józefa z 14. września 1766.

[44]) Geschichtenbuch von Kaiser Josef s. 235.

[45]) Correspondenz t. I, s. 201.

KRONIKA.

Lwów dnia 10 kwietnia.

Zapiski osobiste. Dyrektor poczt p. Jan Seferowicz wyjechał w Sobotę do Wiednia w sprawach urzędowych.

Mianowania. Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie sprawiedliwości, Witołdowi Hausnerowi, tytuł i charakter radcy sekcyi z uwolnieniem od taksy.

Namiestnik zamianował sierżanta przy wojskowej wyższej szkole realnej w Weisskirchen na Morawii, Stefana Czarneckiego, kancelistą namiestnictwa, przydzielając go do służby przy starostwie w Rohatynie.

Wydział krajowy nadał opróżnioną przez śmierć śp. dr. Krówczyńskiego posadę prymaryusza przy kraj. szpitalu powszechnym we Lwowie dr. Michałowi Świątkiewiczowi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora pocztowego Karola Motala z Przemyśla do Lwowa.

Ślub. We wtorek, dnia 11 kwietnia pobłogosławiony zostanie w kościele farnym w Rzeszowie o godzinie 7 wieczorem związek małżeński p. Zygmunta Jaśkiewicza, obywatela i kupca z Krosna, z panną Klotyldą Sereinig, nauczycielką szkoły żeńskiej w Rzeszowie.

W Rożniatowie pobłogosławiony został dnia 4. b. m. związek małżeński pomiędzy p. Juliuszem baronem Wallischem, pełnomocnikiem dóbr skarbkowskich i panną Ludwiką Korwin Przestrzelską, córką właśc. dóbr w Broszniowie.

Dnia 6. b. m. w Dreznie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Władysławem Hengelmüller v. Hengervar, posłem autryacko-węgierskim w Rio-de-Janeiro, a p. Maryą Albertyną z hr. Dunin-Borkowskich Taczanowską.

Wczoraj o godz. 7 wieczór w kościele archikatedralnym lwowskim obrządku rzym.-kat. pobłogosławiony został związek panny Ludwiki Heydenreichówny, córki śp. Michała Heydenreicha, jenerała wojsk polskich i śp. Elizy z Ostrowskich, z wysoko poważanym i cenionym lekarzem dr. Piotrem Kucharskim prymaryuszem szpitala św. Zofii.

Zaręczyny. Przedwczoraj odbyły się w Krechowie zaręczyny panny Maryi Skorupczanki, córki zmarłego przed laty wybitnego posła Leona Skorupki i ś. p. Józefy z Gorayskich, z baronem Ksawerym Rayskym c. k. porucznikiem ułanów.

Prezentę na gk. probostwo w Nadiatyczach otrzymał ks. T. Murdzak.

Posag. Namiestnictwo nadało posag z fundacyi dr. Jana Frieda, imienia arcyksiężny Gizeli, w kwocie 93 zł. Zofii Łazarskiej, ubogiej sierocie po gospodarzu włościańskim w Skniłówku, powiatu lwowskiego.

Kolejowe listy przewozowe dawne z wydrukowanym na nich znaczkiem stemplowym, które z dniem 1. kwietnia miały być z obiegu wycofane, mogą być używane jeszcze do końca czerwca.

Sprawy górnicze: Starostwo górnicze w Krakowie opracowało nowy projekt przepisów górniczo-policyjnych i dało je do zaopinjowania krajowemu Towarzystwu naftowemu w Gorlicach, które w tym celu 18 bm. o 10 rano we Lwowie w gmachu sejmowym obrady rozpocznie.

Uroczystość dzielenia się święconem jajem obchodzono w dwóch ostatnich dniach w towarzystwach. Najpierw tedy w sobotę wieczorem w Kole literacko-artystycznem zebrała się dziennikarska, literacka, malarska i rzeźbiarska drużyna w liczbie około setki osób, a tradycyjnego obyczaju dopełnił najpierw przewodniczący dr. Ludwik Kubala, składając zebranym życzenia wszelkich pomyślności. Nastąpiły potem liczne toasty wznoszone przez p. Liberata Zajączkowkiego, Woynarowskiego, Frylinga i wielu innych, a to na cześć naszych literatów i pisarzy. Pito tak zdrowie p Adolfa Abrahamowicza, malarza Piotrowskiego z Krakowa, Rawity-Gawrońskiego. dr. L. Kubali, prof. Marconiego, Aurelego Urbańskiego, Zajączkowskiego i wielu innych. Przy tej sposobności zawiadomił p. Ad. Abrahamowicza, że tantyemę swą za komedyę „Pan Poseł“ przeznaczył na rzecz funduszu zapomogowego dla literatów i artystów i dla ich wdów i sierót. W końcu nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne, przyjmowane oklaskami, które wesołą i ożywioną zabawę przeciągnęły do późnej godziny.

Wczoraj w południe członkowie Towarzystwa strzeleckiego zebrali się w sali Strzelnicy dla podzielenia się starym naszym zwyczajem jajem wielkanocnem. Około zastawionych w podkowę stołów zasiadło kilkadziesiąt osób, przeważnie ze sfer lwowskiego poważniej myślącego mieszczaństwa a nie brakowało nikogo, kto w naszem życiu miejskiem bierze czynny, a dodatni udział. Pierwszy toast wzniósł p. Michalski jako prezes towarzystwa Strzeleckiego i nawoływał do zgody i jedności i wspólnej pracy dla odrodzenia. Słowa prezesa przyjęto oklaskami, a zebrani ożywili się jakiemś serdeczniejszem uczuciem i pogodniejszą myślą. Następnie większe wrażenie wywołał toast wiceprezydenta p. Marchwickiego, który omawiał cele wystawy krajowej, podnosił jej znaczenie dla kraju i zachęcał do pracy około niej i wreszcie toast p. Platona Kosteckiego, redaktora *Gazety Narodowej* podnoszący zasługi i ofiarną pracę p. Marchwickiego dla dobra kraju. Oba te toasty przyjmowano gorącemi oklaskami. Nastąpiła ożywiona i serdeczna pogadanka, która przeciągnęła się kilka godzin. Dopiero około godz. 4 rozeszli się zebrani z podniesionym duchem i otuchą w sercu.

Wczoraj również obchodzono wspólne święcone w Czytelni akademickiej. Grono profesorów uniwersyteckich reprezentowali prof. Starzyński, Głąbiński i Finkiel, a na zebraniu znajdowali się też przedstawiciele wielu towarzystw akademickich polskich galicyjskich i zagranicznych mianowicie wiedeńskich i hradeckich. Nastrój uroczystości był bardzo serdeczny i podniosły.

Rada miejska. Zwyczajne posiedzenie obecnie urzędującej rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 11 rano celem wyboru komisji weryfikacyjnej. Przed posiedzeniem o godzinie 10 odbędzie się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo.

Cukiernicy lwowscy obchodzić będą 25. b. m. 40-letnią rocznicę samoistnej zawodowej pracy Michała Monego przełożonego korporacyi cukierników. Na czeladnika został wypisany 5. sierpnia 1847 a cukiernię własną otworzył 25 kwietnia 1853.

Pierwszy festyn. Bratnia pomoc słuchaczów politechniki lwowskiej zapowiada pierwszy festyn, który odbyć się ma w maju na Wysokim Zamku. Ponieważ powodzenie festynu zależy od dobrej woli pań i panów, którzy zajmują się uposażeniem loterji fantowej i innemi szczegółami festynu, przeto komitet odwołuje się już dziś do poparcia publiczności, będąc przekonanym, że przy jej pomocy festyn wypadnie świetnie.

„Sokół“ krakowski posiada już szkołę jazdy konnej, w której 65 mężczyn, kobiet i dzieci uczy się dosiadać rumaków. Między końmi, których jest trzy, znajduje się kasztanowata klacz „Kasia“ rasy, jak krakowskie dzienniki donoszą, polskiej. Niewiadomo jeno, czy to rasa rzeczywiście polska, czy zwykła nasza galicyjsko-polska. W pierwszym wypadku byłby to ciekawy okaz konia, dziś bardzo rzadkiego,

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: „Podpisani przypominają kolegom, którzy w roku 1883 ukończyli gimnazyum św. Jacka w Krakowie, że zjazd celem odświeżenia stosunków koleżeńskich, odbędzie się 4 czerwca w Krakowie. Punkt zborny: Nowy uniwersytet godz. 10 przed południem. *Dr. Jan Wojtaszek* asyst. uniw. jagiell., *Józef Rapaport* inżynier-asystent kolei państw.

W Brodach zajmują obecnie umysły wszystkich dwie sprawy. Pierwszą jest wybór burmistrza. Niektórzy są zdania, by wybór burmistrza zostawić aż do nowych uzupełniających wyborów, ale zastępca burmistrza p. Kulak nie zgadza się na to, gdyż za wielki ciężar w obecnym czasie spadłby na jego barki; zdaje się więc, że w najkrótszym czasie nastąpi wybór „głowy“ miasta. Między kandydatami wyliczają pp. Kulaka, Janiszewskiego, H. Kapelusza i Kolischera. Druga sprawa jest zachowanie się księży ruskich z Zabłotec na pogrzebie śp. Mikołaja Łotockiego, ucznia ósmej klasy gimnazyalnej. Póki koledzy zmarłego śpiewali ruskie pieśni, odbywał się smutny obrzęd w porządku, gdy jednak zaśpiewano także polską pieśń kościelną, zdziwił się nieprzyjemnie tak ks. Dawidowicz z Brodów, jak i ks. Derlica, wikary zabłotecki Nie mogli jednak obaj kapłani wytrwać do końca w przyzwoitym spokoju, lecz gdy po ruskiej przemowie ucznia Potopnyka przemówił także kolega zmarłego Missona po polsku, rzucił ks. Dawidowicz, przewodniczący obrzędu, łopatą w ziemię i nie zapieczętowawszy grobu rzuceniem weń ziemi i nie zaspiewawszy „Wicznaja pamiat'“ uciekł z wikarym ks. Derlicą z cmentarza. Taki postępek ruskich księży, z których jeden, ksiądz Dawidowicz, jest katechetą w gimnazyum brodzkiem, dotknęło niemile nietylko rodzinę śp. Łotockiego, ale i wszystkich spokojnych ludzi, a dziwnym przykładem zgody polsko-ruskiej jest dla kolegów zmarłego, uczniów gimnazyalnych.

Z Pałkuta z pod Mościsk piszą nam: Piękny przykład zgody pomiędzy braćmi Rusinami a Polakami mamy tutaj. Jest tu w starożytnym zamku kaplica, do której hr. Ot. z hr. Borkowskich Stadnicka, zawsze, kiedy jest święto polskie, a księża polscy są zajęci mszą św. po kościołach publicznych, zaprasza ruskich księży, żeby ci odprawiali w kaplicy zamkowej mszę św. Podczas odprawy pomimo tego, że Krysowice zamieszkują sami prawie Polacy, kaplica jest przepełniona ludem i tak, gospodarze gospodynie, dziatwa szkolna z p. nauczycielką Debiecką, i wszystka służba zamkowa jak i dziedzice służą jako wzór pobożności. Jak zwykle, tak i dnia 3 bm. miał w tej kaplicy mszę św. ks. gr. kat. Lewicki z Mościsk, a ludzi było pełno.

W Sokole tarnopolskim wre ruch i życie bo wydział jego postanowił w dniach 21 i 22 maja br. obchodzić uroczyście inauguracyę własnej sali i wręczenie sztandaru przez panie ofiarowanego. Z tą uroczystością połączone będą ćwiczenia na boisku, do czego zaproszone zostały wszystkie polskie gniazda sokole. Wobec spodziewanego licznego zjazdu bratnich towarzystw, Tarnopolanie, chcąc zająć miejsce siebie godne odbywają ćwiczenia 6 razy tygodniowo w 4 zastępach po 10 druhów, co jest niezbitym dowodem, że obchód nasz przyjęty został przez ogół z wielką sympatyą. Stroje sokole także przybywają, a wkrótce rozpocznie się ruch na boisku i budowa trybun dla widzów. Komisye wyznaczone pracują niezmordowanie, każdy bowiem z Sokołów czuje, że chwila jest ważna i wymaga wytężenia wszystkich sił, aby liczną brać sokolą godnie przyjąć można i zdołano. Liczą także na liczny zjazd z okolicy, a odnośne zaproszenia wkrótce wysłane zostaną. Komitet już obecnie myśli o pomieszczeniu dla przyjezdnych druhów i niczego nie zaniedbuje, aby to święto tarnopolskiego sokoła wypadło pomyślnie.

Z Ciężkowic. 3. bm. wieczorem zwaliła się wieża przy tutejszym kościele parafialnym. Wieża ta za staraniem miejscowego ks. proboszcza odrestaurowana. To samo grozi nowo wymurowanej zakrystyi, albowiem rysują się już vis à vis boczne mury. Przyczyną runięcia wieży były przepalone jej mury z powodu pożaru kościoła przed kilkudziesięciu laty i nadmierne obciążenie przy restauracyi wielkiemi kamieniami u góry w celu ozdoby. Zakrystya zaś ma podobne za cienkie mury, nie mogące znieść nacisku sklepienia łukowego.

Bór w płomieniach. W poniedziałek wielkanocny w południe pociąg kolei Lwowsko-Bełzeckiej, dążący przez wieś Zarzecze, wyrzuciwszy z lokomotywy znaczną ilość węgla brunatnego, przy silnym wietrze podpalił zrąb szpilkowy, leżący przy drodze żelaznej a następnie las. Przestrzeń przez ogień zajęta, rozszerzyła się w okamgnieniu do 30 morgów zrębu i lasu, a dzięki tylko zwierzchności gminnej i mieszkańcom gminy Pił, oraz miejscowej żandarmeryi i pp. naczelnikom stacyi z Dobrosina i Glińska, został pożar stłumiony. A niebezpieczeństwo było wielkie, bo gdyby wiatr był zmienił kierunek, byłoby kilkaset morgów smolnego lasu stanęło w płomieniach. Gorejące sosny wyglądały jak olbrzymie pochodnie.

Cholera. W Kudryńcach zachorowała w sobotę jedna osoba na cholerę, w niedzielę zaś dwie. Jedna umarła. Pozostaje w leczeniu 10 osób.

Kurs pożarnictwa. Rada Zawiadowcza krajowego związku ochotniczych straży pożarych postanowiła uchwałą z dnia 18 lutego 1893 odbyć w bieżącym roku w Bochni 8 dniowy kurs strażacki. Na zasadzie więc tej uchwały urządza szraż ogniowa ochotnicza miasta Bochni w dniach od 6 do 13 sierpnia 1893 kurs pożarnictwa i zaprasza tych, którzy w tym zawodzie pragną nabyć dokładnej wiedzy, aby na kurs ten się zgłosili. Naukę praktyczną i teoretyczną na kursie wykładać będzie pan Aleksander Piotrowski sekretarz i inspektor związku krajowego, a w nauce tej połączone będą wykłady fachowe przez lekarza o ratowaniu rannych i doraźnem bandażowaniu blizn etc. Każdy życzący sobie korzystać z tego kursu zechce się najpóźniej do 15 lipca b. r. zgłosić do komendy ochotniczej straży ogniowej w Bochni, późniejsze bowiem zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione. Każdy otrzyma na żądanie bezpłatne pomieszczenie a komenda ugodziła w jednej z tutejszych restauracji nadzwyczaj niskie ceny obiadów i kolacji wyłącznie dla frekwentantów kursu strażackiego.

Prawna pomoc dla austryackich obywateli. Ministerstwo spraw zewnętrzych, które już poprzednio ustanowiło prawnych konzulentów przy konzulatach w Petersburgu, Moskwie, Sofii, Warnie, Konstantynopolu, Salonice i Smyrnie, upeważnionych za pewnem wynagrodzeniem do zastępywania austro-węgierskich obywateli przed sądami w prawach cywilnych i karnych, ustanowiło obecnie takiego prawnego konzulenta przy konzulacie w Widdyniu. Taryfa wynagrodzenia umieszczona jest w „Gazecie Wiedeńskiej“ z 4. bm.

Cesarzowa austryacka przybyła do Korfu. Król grecki i księżna Wales złożyli cesarzowej wizyty

Duchowieństwo w Rosyi. Położenie niższego duchowieństwa prawosławnego w Rosyi właściwej, środkowej, jest rzeczą powszechnie znaną; nie potrzeba więc nad tą kwestyą obszerniej się rozwodzić. Niedostatek duchowieństwa, jeżeli nie nędza w całem znaczeniu tego wyrazu, przyczyniły się nie mało do tego lekceważenia, jakiem wobec swych duszpasterzy, swych przewodników duchownych, odznaczały się wszystkie prawie warstwy społeczeństwa rosyjskiego. Na kwestyę polepszenia bytu materyalnego niższego duchowieństwa prawosławnego zwrócił już uwagę car Mikołaj i polecił skarbowi państwa powiększać corocznie, zaczynając od roku 1831, fundusz na utrzymanie duchowieństwa o 100.000 rubli, tak że w roku minionym doszedł już sumy 6,329.000 rubli srebrem. Fundusz ten przeznaczano jednak prawie wyłącznie na wsparcie kleru prawosławnego w ziemiach polskich. Z 39.000 parafii prawosławnych w Rosyi europejskiej i azyatyckiej, zaledwie tylko 19.000 parafij pobiera na utrzymanie kleru po 334 rubli rocznie. Wszystkie zaś dyecezye Rosyi centralnej, liczące ogółem 20.000 parafij, nie otrzymują od rządu żadnych zapomóg. Aby temu zaradzić, a młodzież bardziej uzdolnioną pociągnąć do zawodu duchownego, wniósł oberprokurator św. Synodu przedstawienie do cara o ciągłe znaczne z roku na rok powiększanie dotacyi dla duchowieństwa prawosławnego tak, aby z czasem korzystać z niej mogły wszystkie dyecezye. Car na to się zgodził a św. Synod wskutek tego złożył carowi adres dziękczynny, na którym car napisał własnoręcznie następujące słowa, niepozbawione znaczenia w danej kwestyi: „Rad będę serdecznie, jeżeli mi się uda zabezpieczyć byt całego duchowieństwa wiejskiego. Jakkolwiek polepszenie bytu materyalnego nie jest i nie może być jedynym środkiem podniesienia wpływu i powagi duchowieństwa prawosławnego, to jednak może się wiele do tego przyczynić“. Słowa te wywołały niesłychany entuzyazm w sferach prawosławno-klerykalnych.

Osuszanie błot poleskich. Z polecenia ministeryum spraw wewnętrznych wydelegowano dwie ekspedycye inżynierskie do studyów i robót przy osuszaniu błot poleskich. Pierwsza ekspedycya obejmie przestrzeni błot 110.000 desiatyn, pomiędzy Dnieprem, Prypecią, Berezyną, Słuczem i Horyniem, druga zaś zajmie się specyalnie błotami powiatów: prużańskiego i pinińskiego, na dopływach rzek: Żygulanki, Leśny i Dny. Plany niwelacyjne obejmują przestrzeń 1082 wiorst kwadratowych.

Wykopaliska. W Rzymie robotnicy, kopiący na Awentynie, znaleźli naczynie gliniane, zawierające złote medale, wybite z rozkazu senatu w roku 164 na cześć Lucyusza Verusa po podbiciu przez niego Armenii. Są one prześliczne i jakby nowe. Było ich podobno sto. Policya zdołała już odzyskać 40, ale brakuje 60 i zdaje się, że robotnik, który je zabrał, uciekł z niemi za granicę. Wartość tych stu przepysznych medalów szacowana jest na 40.000 franków Te, które odzyskano w Rzymie, posprzedawane zostały po franku przez robotników.

Ogrzewanie na odległość. W Boys-City, w amerykańskim stanie Kanzas, wpro-

wadzono obecnie ogrzewanie domów wodą gorącą, sprowadzoną z gorących studzien artezyjskich, odległych o milę od miasta. Rura ma 6 cali średnicy, rozgałęzienia zaś przedstawiają całą sieć rurek bardzo cienkich. Opał ten jest o połowę tańszy od węgla kamiennego.

Kradzież dzwonów. Niebywałej kradzieży dopuścili się nieznani złoczyńcy w nocy, poprzedzającej pierwszy dzień świąt wielkanocnych w Berlinie. Oto dwa kilkocetnarowe dzwony kościoła ś. Pawła na Moabicie usunęli z rusztowań, na których je tymczasowo z powodu odbudowy spalonej wieży umieszczono. Ciekawsza rzecz, że nikt tego nie zauważył, ani żadnego dźwięku w pobliskim klasztorze nie słyszano.

Dywidenda hazardu. Zamknięcie rachunkowe banku z Montecarla za r. z. wykazuje największy dotyczas dochód z jaskini gry bo 24 mil. fr., wskutek czego dywidendy akcyonaryuszów wzrosły do 205 fr. t. j. prawie dwu piątych części wartości imiennej akcyi. Co ciekawsza, to że żywioł niemiecki którego butny wódz niegdyś nas wysyłał do Monaco, coraz bardziej smakuje w ruletcie, jak ze smutkiem donoszą dzienniki niemieckie.

Z Rzymu donoszą że kuchta Berardi, który cisnął paczkę w willi Borghese, ma wyraźnie pomieszanie zmysłów. Wynika to z raportu szczegółowego doktora Malpierego, który go badał. W kwesturze spał dobrze pierwszą noc, ale nie chciał przyjąć zgoła żadnego pokarmu. Zawieziono go do więzienia le Carceri Nuove, gdzie mu daną osobną izbę. Dawniej był wesołego charakteru, lecz wyjechawszy do Ameryki stetryczał i powziął przekonanie, że jest prześladowany wszędzie i przez wszystkich i że wolnomularze ścigają go nieustannie. Niewiadomo jeszcze, czy Berardi uznany sostanie za winnego i przeto skazany według kodeksu włoskiego na pięć lat więzienia za zniewagę wyrządzoną królowi, lub też poczytany za warjata i zamknięty w domu obłąkanych, gdzie już od dawna znajduje się jedna z sióstr jego. Niezliczone telegramy, wyrażające oburzenie przeciwko nikczemnej zniewadze, dochodzą wciąż z Włoch całych i zagranicy do Kwirynału.

Sukienka Jezusa. Między kościołem w Argenteuil i w Trewirze toczy się spór: oba twierdzą, że posiadają prawdziwą sukienkę Jezusa Chrystusa. Zbadanie tej sprawy polecił Ojciec św. uczonemu teologowi, biskupowi wersalskiemu, msgr. Goux, który w następujący sposób rozstrzyga kwestyą: Obie sukienki są prawdziwe i autentyczne tylko jedna, z Trewiru, jest sukienką, którą noszono na wierzchu, gdy argenteuilska jest rodzajem koszuli, zrobionej z jednej sztuki (przynajmniej nie znaleziono ani jednego szwu) noszonej przez Koptów w drugiem stuleciu po Chrystusie na gołem ciele. Gdy sukienka z Trewiru jest z materyi roślinnej, o drugiej majstrowie rękodzielni gobelinowej orzekli, że jest czysto wełniana. Cała koloru purpurowo-fioletowego, ma ona na wysokości ramion i bioder plamy zczerniałe, uznane przez analizę chemiczną za plamy z krwi ludzkiej. Raport ten, przedstawiony Ojcu św. przez monsignora Goux w Rzymie w krótce urzędownie ma być ogłoszony.

W 48 rocznicę swych urodzin przyjmował car podarunki od swoich poddanych, siedząc na tak zw. „dyamentowym tronie“. Drogocenny tron ów, jeden z najwspanialszych zabytków rosyjskiego skarbca, otrzymał w r. 1669 ojciec Piotra Wielkiego, car Aleksy, w darze od miasta Ispahanu. Na tronie znajduje się napis: Potężnemu i niezwyciężonemu władcy moskiewskiemu, który szczęśliwie panuje nad światem. Niechaj ten tron, tak sztucznie zbudowany, będzie dla Ciebie znakiem trwałego szczęścia. A. D. 1669.

Przykłady długowieczności Polaków. Mikołaj Radziwiłł, zwany „Starym.“ który żył za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka, umarł licząc 109 lat wieku swego.

Władysław Jagiełło doszedł 85 roku życia, a umarł z przeziębienia.

Katarzyna Odrowążówna, która żyła za panowania Zygmunta I. umarła mając lat 120. Pochowaną w Przemyślu.

Ossowski, szlachcic z Lubelskiego, mając lat 115, dosiada konia i gryzł orzechy laskowe.

Stanisław Kaski z Rawskiego żył lat 130; żona jego z domu Pietrzykowska 95, a syn ich Stanisław doszedł 116 lat życia.

Wiśniewski, w księstwie oświęcimskiem zamieszkały, licząc lat 140, chodził milę drogi pieszo do kościoła.

Za panowania Jana Kazimierza we wsi Zapatowie w województwie ruskiem żył chłop, który miał 180 lat. Najmłodszy syn jego liczył wtedy lat 120, a wnuk 90 lat.

Kiedy owego Radziwiłła, o którym na czele naszej notatki piszemy, zapytał król Aleksander, jakich sposobów używa, że w tak późne lata wiek swój przeciągnął, — odparł:

„Miłościwy Panie! Od młodości mojej gardziłem wszelkim zbytkiem, stroniłem od miodu i wina, a piłem zawsze czystą wodę i t. mi prostemi środkami zapewniłem sobie sędziwą starość i dobre w późnym moim wieku zdrowie, jakiem się już od stu lat cieszę.“

OFIARY.

Na przewiezienie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do kraju, nadesłała do naszej administracyi Wielmożna pani *Anna i Zofia M.* z Złoczowa 1 zł.

Razem z poprzedniemi złr. 127·15.

Zmarli.

Heck Adolf Wiktor, dr. praw, adjunkt sądowy i b. docent wszechnicy, wydawca „Prawa austr. prasowego“, we Lwowie 8. bm. w 41 r. ż.

Andrószowski Leon Wiktor, b. kapitan wojsk polskich, oficer wojsk meksykańskich i b. właśc. dóbr, 8. b. m. w Kołomyi, przeżywszy lat 56.

Bohdanowiczowa Anna z Bilińskich, znana pod rodzinnem nazwiskiem malarka w Warszawie 8. bm., dokąd z Paryża przybyła dla odwiedzenia swej matki. W zmarłej traci sztuka polska jednę z najwybitniejszych współczesnych postaci, mianowicie wyborną portrecistkę.

Ogonowska Malwina długoletnia lektorka języka i piśmiennictwa naszego w akademii im. Mickiewicza w Bolonii, w tych dniach we Florencyi. W pracach swych po włosku pisanych zaznajamiała Włochów ze sprawą naszą i naszymi mocarzami jak Krasińskim, Kraszewskim i in., o których ogłosiła osobne studya.

Kwieciński Karol b. chirurg miasta Warszawy, ojciec dyrektora teatru stanisławowskiego w Stanisławowie w 78 r. ż.

Ostrzeszewicz Kasper b. właśc. dóbr, w Krakowie 7. bm. przeżywszy lat 53.

Sztuki piękne.

Teatr.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, 1. „Arja i Messalina“, trag Wilbrandt'a w 5 aktach (akt II.); 2. po raz pierwszy „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Dominika; 3. „Sabałowa bajka“, monodram podług Henryka Sienkiewicza wygłosi p. Gustaw Fiszer; 4. Arya z „Don Carlosa“ i „La Tarfalla valce di Celli“, odśpiewa panna Bellincioni; 5. Arya z opery Donizetti'ego „Napój miłosny“ odśpiewa p. Myszuga: 6. Polonez z opery Bellini'ego „Purytanie“, odśpiewa panna Biondeli: 7. „Romans“ Verdi'ego odśpiewa p. Bernhardt; 8. „Żydówka“, opera w 4 aktach Halevy'ego (akt IV.), jutro we wtorek „Barbara Radziwiłłówna“, opera w 4 aktach a 6 odsłonach Henryka Jareckiego.

* **W przedstawieniu składanem**, które dziś urządzają artyści sceny lwowskiej na dochód swojej Wzajemnej Pomocy, bierze udział cały prawie personal operowy tegoroczny. I tak: p. Myszuga odśpiewa aryę z „Napoju Miłosnego“ Donizetti'ego, p. Jeromin z paniami Skalską i Kasprowiczową i p. Jerzyną odśpiewają IV. akt „Żydówki“ Halevy'ego, p. Bernhardt zaś romans Verdi'ego. Panna Bellincioni'ówna wybrała dla siebie aryę z „Don-Carlos'a“ i „La Farfalla“ Cellie'go, panna Biondelli'ówna zaś, która już raz dała dowód koleżeńskiej usłużności, przyczyniając się pięknym swoim głosem do urozmaicenia wieczoru, poświęconego czci Fredry, wykona poloneza z „Purytanów“ Bellini'ego. Na część dramatyczną wieczoru złoży się trzeci akt „Aryi i Messaliny“, tragedyi Wilbrandta, odegrany przez pp. Żelazowskich, p. Walewskiego i pannę Wajglównę, nieznana dotąd komedyjka w jednym akcie Dominika: „Dzieci Muzy“, których zaprezentują pp. Woleński, Hierowski, Chmieliński, Trapszo i Gamski i panie Cichocka, Czaplińska i Rybicka, i wreszcie doskonały monolog p. Fiszera pt. Sabałowa Bajka, ułożony wedle Henryka Sienkiewicza. Jak dowodzi powyższy program, wywiązali się artyści ze swego zadania bez zarzutu. Podają same nowości i to najlepszej marki tak, jak przyrzekli, publiczność zaś lwowska, zwana zimną, która jednak nie jest niewdzięczną, bez najmniejszej wątpliwości oceni należycie starania swoich ulubieńców i tłumnie pospieszy dzisiaj do przybytku muz i szlachetnej rozrywki.

* **„Barbara Radziwiłłówna“** Jareckiego na żądanie głównego dyrektora opery cesarskiej p. Jahna, przetłumaczoną zostanie na język niemiecki i wysłaną do Wiednia. Jednocześnie przesłana również będzie kapelmistrzowi, Robertowi Fuchs i Hellmesbergerowi, którzy o to dyrektora naszej opery p. Jareckiego usilnie prosili. Z powodzenia dzieła jako też utalentowanego kompozytora naszego szczerze się cieszymy.

Literatura.

„Szczutka“ ostatni 15 numer wyszedł wczoraj pełen humoru i dowcipu. Ironia gryząca, dowcipy niewinne i żarty wesołe z dziedziny naszej galicyjskiej polityki, stosunków naszych literackich i artystycznych, z wypadków i objawów życia umysłowego i towarzyskiego tak stołecznego jak i prowincyalnego przeplatają się w całym numerze tworząc urozmaiconą, barwną a szczerze humorystyczną wiązankę rymów i prozy. Jednem słowem cały numer od pierwszych słów aż do ostatniej „odpowiedzi redakcyjnej“ tchnie humorem i satyrą, a w każdym wierszu przedmiotem jej są sprawy ogół obchodzące go w obecnej chwili, a dowodem tego choćby owa „smutna myśl wesołego starego kawalera“ na czas po skończeniu postu i otwarciu sezonu zaślubin: czy lepiej ożenić się i być bardzo szczęśliwym, czy też lepiej szczęścia nie nadużywać.

* **Towarzystwo im. Stanisława Staszica** wydało za miesiąc luty i marzec 1893 książeczkę p. t. „Do wolności!“ Opowiadanie z dziejów XIX. wieku. Cena księgarska 60 ct. Członkowie Towarzystwa otrzymują książkę bezpłatnie.

* **Przeglądu prawa i administracyi** wychodzącego we Lwowie pod redakcyą prof. dr. Ernesta Tilla i dr. Bronisława Łozińskiego wyszedł zeszyt czwarty i zawiera z rozpraw i recenzyj: Nowe kierunki w nauce prawa karnego P. Stebelskiego, Projekt ustawy gminnej dla małych miast i miasteczek na Sejmie 1892 S. Starzyńskiego (dok.); Austryackie prawo asekuracyjne dr. J. Rosenblatta (dok.); Polski język urzędowy i luki w dotyczących go przepisach S. Starzyńskiego; Przegląd ustawodawczy: Stałe komisye ustawodawcze.

* **Przeglądu powszechnego** zeszyt 4 zawiera następujące artykuły: 1. Walka z drożyzną prof. Górskiego. 2. Ignacy Dollinger (dok. Arndta. 3. Dwa lata w życiu St. Orzechowskiego, Koppensa. 4. Urywki ze wspomień Nowogrodzkiego szlachcica (dok.) Kraszewskiego. 5. Listy z Podróży po Azi. Część II.: Chiny i Japonia (c. d.) ks. Sapiehę.

* **Przekłady z polskiego.** Nowella Bolesława Prusa, p. t. „Anielka,“ ukazała się w tłómaczeniu niemieckiem p. Pawła Styczyńskiego.

* **Rzeczy polskie za granicą.** O T. Czackim z powodu 80 rocznicy jego skonu pomieściła *Kijewskaja Starina* w zesz. lutowym rozprawę T. Kudzyńskiego. — Posąg konny ks J. Poniatowskiego dłuta Thorwaldsena, uważany już za zaginiony, odnalazł p. A. Połowcew i podał o tem wiadomość 5 z. m. na posiedzeniu Towarzystwa archeologicznego. Oto znajduje się on w pałacu hr. Paskiewicza — Erywańskiego w Homlu (gub. mohylewska). — Al. Chodźki „Słownik polsko-angielski i angielsko-polski“ drukuje w taniem wydaniu berlińska firma B. Behra.

Malarstwo.

* **Wiktor Brodzki**, znany rzeźbiarz darował municypalności rzymskiej na srebrne wesele królestwa nader cenną grupę marmurową. Rada miejska dar Brodzkiego przyjęła i uchwaliła podziękowanie dla artysty.

Sztuka polska za granicą. P. Madejski, młody rzeźbiarz, znany z przedostatniego konkursu rzeźbiarskiego w Warszawie, którego był laureatem, przybył do Petersburga z zagranicy. Dwie prace p. M. wystawione są w tamtejszem Towarzystwie zachęty sztuk pięknych, na wystawie akwarelistów.

Tygodnik petersburski *Wsiemirnaja Ilustracya* zamieścił w numerze ostatnim znacznych rozmiarów i udatną reprodukcyę obrazu przedwcześnie zmarłego artysty-malarza Stan. Rostworowskiego „Mojżesz na pustyni, dodając szkic beletrystyczny tejże treści.

Ostatnie wiadomości.

Opróżniony mandat poselski do sejmu wskutek śmierci śp. Leona ks. Sapiehy ofiarowują wyborcy — jak nam donoszą — p. Tadeuszowi Cieńskiemu, prezesowi Rady powiatowej zaleszczyckiej. Pan Tadeusz Cieński umiał pozyskać pracą wytrwałą i gorliwością około spraw powiatowych zaufanie obywatelstwa i ludności, to też podniesiona myśl jego kandydatury znalazła dobre przyjęcie. Termin wyboru nie jest jeszcze oznaczony — sądzimy atoli, że namiestnictwo zarządzi, aby wybór przed zebraniem się sejmu na wiosenną sesyę został dokonany.

Celem organizacyi gminnej służby zdrowia, na zapytanie Wydziału krajowego odpowiedziało namiestnictwo projektem ustanowienia lekarzy okręgowych w 23 powiatach, obejmujących 31 okręgów. Wskutek tego Wydział krajowy wezwał wszystkie wydziały powiatowe, aby przedłożyły sprawozdanie, o ile proponowany przez namiestnictwo podział odpowiada potrzebie stosunków. Po odpowiedzi wydziałów powiatowych przedstawi Wydział krajowy powyższy projekt sejmowi na nadchodzącej sesyi.

Wedle *Presse* delegacye wspólne będą mogły zebrać się dopiero w pierwszych dniach czerwca. Wspólny preliminarz na r. 1894 został już wygotowany w głównych zarysach i ma być w ostatnim tygodniu maja zaaprobowany na wspólnej konferencyi ministeryalnej pod przewodnictwem cesarza.

Rada przyboczna kolei państwowych ma być zwołana na sesyę wiosenną w połowie maja.

Moskalofilskie towarzystwo polityczne „Russkaja Rada“ wystosowało dwie petycye. Jedną do cesarza przeciw starostwom w Tarnopolu, Kamionce Strumiłowej i Złoczowie, że przeszkadzają podpisywaniu moskalofilskiej petycyi przeciw zaprowadzaniu fonetyki w szkołach ruskich. Drugą do ks. metropolity, aby władze ruskie duchowne wystąpiły przeciw podawanej w *Dzienniku Polskim* powieści „Popy i popadie“, jakoby obrzucającej błotem narodowe uczucia duchowieństwa ruskiego i życie onego rodzinne, tudzież przeciw napadaniu innych gazet polskich na duchowieństwo ruskie (!).

Młodoczesi zwołali na d. 11. czerwca do Roudnic wielki wiec manifestacyjny.

Narodowo-niemieccy członkowie niemieckiego sejmowego klubu w Pradze, pp.: Prade, Bareuther, Kindermann, Schäcker i Legler, wystąpili z tego klubu, ponieważ nie chcą zasiadać w nim obok posła Jantscha, który w Libercu agitował przeciw Schäckerowi i Prademu (burmistrzowi i wiceburmistrzowi rozwiązanej przez rząd libereckiej Rady miejskiej).

W Petersburgu obiega pogłoska, że car zamierza przenieść stolicę Rosyi z Petersburga do Moskwy. Projekt ten ma pochodzić od Pobiedonoscewa i znachodzić przeciwniczkę w carycy, mającej wielki wpływ na cara. Projekt ten nie posiada więc widoków powodzenia.

Z Syberyi, mianowicie z gubernii krasnojarskiej, donoszą o zastraszającem wzmaganiu się rozbójnictwa na drogach publicznych.

Pruski minister oświecenia, Bosse, postanowił, jak donoszą *Berl. Pol. Nachr.*, nie wprowadzać już wcale nauki języka polskiego w szkołach w dzielnicach polskich, ponieważ „doświadczenia, poczynione w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, a mianowicie na Górnym Szląsku, najdowodniej wykazują, że dzieci polskie, przy obecnym systemie, pozyskały dostateczną znajomość czytania i pisania niemieckiego, rozumieją wykład niemiecki, a nawet mogą pisać — chociaż nie bez pewnych trudności — listy niemieckie. Te pomyślne rezultaty byłyby niewątpliwie zakwestyonowane, gdyby „rozdzielono siły na uczenie drugiego (tj. polskiego) języka.“

To umotywowanie rzekomo oficyalne zdradza taką nieznajomość stosunków szkolnych — zauważa słusznie *Dziennik Poznański* — panujących w dzielnicach polskich, że na seryo brać go nie można. Czemu to szowinista, stojący poza wyżej streszczonym artykułem nie powiedział wręcz, że chodzi szkole niemieckiej o zgermanizowanie dzieci polskich? Toby było jedynie trafne umotywowanie tego „postanowienia“ pana ministra, o którem nam jeszcze nic nie jest wiadomem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Wczoraj odbyło się tutaj liczne zgromadzenie robotników Polaków. Sprawozdawca Daszyński dał pogląd na rozwój polskiego ruchu robotniczego. Zgromadzenie skończyło się uchwaleniem święcenia 1. maja.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Wbrew doniesieniom dzienników wiedeńskich, jakoby traktat handlowy z Rumunią już został zawarty, albo przynajmniej w głównych częściach ułożony, można skonstatować, że dotychczas rokowania w tej sprawie nawet jeszcze nie zostały rozpoczęte.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Grupa Rothschilda objęła dziś 12 milionów węgierskiej renty złotej po kursie 96 za 100.

Praga d. 10 kwietnia. Dzisiaj odbędzie się w sejmie pierwsze czytanie projektów co do rozgraniczeń sądowych. Wniosek niemiecki, aby przywrócić dawną komisyę dla tych rozgraniczeń i do niej projekta te odesłać, będzie niezawodnie odrzucony.

Praga d. 10. kwietnia. Wydział krajowy przedłożył sejmowi wniosek o utworzenie krajowej Rady kolejowej, złożonej z 14 członków, którąby była doradczym organem Wydziału krajowego w sprawach lokalnych kolei krajowych. Każda Izba handlowa ma prawo zaproponować jednego członka, zaś krajowa Rada kulturna dwóch członków. Trzech członków Rady tej, wyznaczonych przez Wydział krajowy, tworzyć będzie stałą komisyę doradczą w sprawach kolejowych.

Tryest d. 10. kwietnia. Tutejsza Rada miejska, będąca oraz sejmem, ma być rozwiązaną z powodu, że zamierzała przesłać królestwu włoskim hołd swój na ich srebrne wesele.

Grac d. 10. kwietnia. Nowego projektu ustawy o nadzorze szkolnym, który zawierał ustępstwa dla Słowieńców i katolików, rząd nie wniósł na tej sesyi sejmowej z powodu hałasu pism niemieckich, że projekt ten wieleby skrzywdził Niemców w Dolnej Styryi.

Powszechną senzacyę wywołał fakt, że profesor teologii katolickiej, dr. Schlager, obecnie rektor wszechnicy tutejszej, i jako taki zasiadający w sejmie, wstąpił do wrogiego katolicyzmowi liberalnego klubu sejmowego.

Ołomuniec d. 10. kwietnia. Zwołane na wczoraj do Duba zgromadzenie tutejszego czeskiego towarzystwa politycznego nie odbyło się z powodu zakazu policyi.

Petersburg d. 10. kwietnia. Ministrem dóbr państwowych mianowany tajny radca Jermołow.

Jak z Chin donoszą, zamierza rząd chiński poprowadzić tego roku telegraf przez Kaszgaryę aż do Pamiru i ustanowić rezydenta swego w tej części Pamiru, do którego sobie rości pretensye.

Petersburg dnia 10. kwietnia. Aresztowano tu wielką ilość studentów, którzy założyli i utrzymywali tajną drukarnię celem drukowania rewolucyjnych pism ulotnych.

Berlin d. 10. kwietnia. W tutejszych kołach politycznych uważają możliwość porozumienia się w kwestyi reformy wojskowej za wykluczoną. Rozwiązanie rajchstagu zdaje się przeto nieuniknionem.

Rząd niemiecki wniesie w rajchstagu o kredyt w sumie 15 milionów marek na sprawienie wagonów i lokomotyw na kolejach państwowych. Rząd zamierza zakupić 100 lokomotyw, 400 wagonów osobowych i 2.000 pakunkowych i towarowych.

Berlin d. 10. kwietnia. Onegdaj rano przybył tutaj Hurko z Petersburga i zabawiwszy kilka godzin, pojechał do Paryża.

Londyn d. 10. kwietnia. Księżna Edynburska (siostra carowej) spowodowała, według *Westminster Gazette*, carowę do nawiązania stosunków z królewiczem następcą rumuńskim, zięciem ks. Edynburskiej. Skutkiem tego zaprosić ma car królewiczostwo rumuńskich do Petersburga.

Rzym d. 10. kwietnia. Przyjęcie pielgrzymów węgierskich u papieża odbyło się bez wszelkich aluzyj politycznych. Papież rozmawiał najwięcej z włościanami, których prezenta, wyroby przemysłu domowego, przyjął.

Na podstawie orzeczenia lekarzy uznał trybunał tutejszy Berardego, który 25. zm. rzucił był do powozu króla kartkę papierową, za obłąkanego i kazał go oddać do domu obłąkanych.

Bruksela dnia 10. kwietnia. Aresztowano pewnego żołnierza, który poprzedniej niedzieli atakował był posterunek wojskowy koło prochowni cytadeli w Liege. Wszystkich przybyłych do Liege żołnierzy, między którymi jest kilku znanych anarchistów, wypytywano po co tam przybyli. Faktowi temu przypisują ogromne znaczenie, propaganda anarchistyczna szerzy się okropnie w wojsku belgijskiem.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza, że do styczniowego wydania generalnej taryfy przewozowej wydany został dodatek III. ważny od 1. kwietnia.

— **Ważne orzeczenie.** Trybunał administracyjny wydał 7 bm. ważne orzeczenie co do zakresu uprawnienia budowniczych. Korporacya ciesielska w Pradze zaskarzyła budowniczego Józefa Blecha, iż budując domy uskutecznia sam roboty ciesielskie własnym personalem terminatorskim i czeladniczym. Wszystkie instancye odrzuciły tę skargę, a trybunał administracyjny po zajmującej rozprawie wydał wyrok: że budowniczy ma prawo, bez osobnej koncesyi i bez należenia do poszczególnej korporacyi — wykonywać wszelkie roboty ciesielskie, murarskie i kamieniarskie przy budowlach, przez siebie na własny lub obcy rachunek prowadzonych, i wolno mu w tym celu trzymać uczniów.

— **W Strusowie** odbyło się 46. bm. zebranie strusowsko-mukilinieckiego oddziału towarzystwa pszczelniczego. Po odczytach p. Ant. Rybaczka, przewodniczącego „o rewizyi wiosennej pni i czynnościach około pszczół aż do rójki“ i p. On. Sołtysa „o czynnościach w sadzie“ postanowiono urządzić w Mikulińcach oddziałową wystawę próbną w roku bież. i wziąć udział jak najliczniejszy w wystawie krajowej w r. 1894. Po zamknięciu posiedzenia rozdzielił przewodniczący pomiędzy zebranych: szczepy drzew szlachetnych gatunków drzewa, kasztanów i śliwek węgierek, nasiona roślin miododajnych i pastewnych i książki.

— **Niewypłacalność.** Bracia Haufler, właściciele składu towarów manufakturowych w Czerniowcach zawiesili wypłaty Pasywa wynoszą 60.000 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 262·50 do 265·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 365.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat 101·00 do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat. 97·— do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·60 do 101·30, 4% los. w 56 latach 97.00 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.— do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104·50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·50 do 101·20, 4% 95·50 do —·. Pożyczki 4-prc. koronowej 95·60 do 96·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 35.— do 39.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.68 do 5.78. Napoleondor 9.63 do 9.73. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.26·00 do 1.30. Rubel rosyjski papierowy 1.25·25 do 1.27·25 100 marek niemieckich 59·30 do 59.90.

Wiedeń d. 10. kwietnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·35, srebrna 98.90, austr. koronowa 96·90, złota 117·20, węg koron. 95·45 złota 116·11.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·25, Czerniowieckiej 264·75, Północnej 295·50, Państwowej 309·25, Północno-zachod 243·—, Węg. półn.-wschod. 205·—, Południowej (Lombardy) 117.25, arc. Albrechta (za 200) 96·25, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 175 —, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 992·—, anglo-austr. 157·50, Länderbanku 262·25, Unionbanku 266·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 146·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 530, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —·—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 120·00 Ziwnostenska banka 112.75. Kredyty austr. 354·00. Kredyty węg. 415.75.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50, bukow. propin. 103.— buk indemn. 105·50, 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101·—; z r. 1891 96·—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 101·25, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50, Gal. Tow. kred. ziem. 9·—, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 20·00, węg. Czerw krzyża 13·00, Bazylika 8·90, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 36·—.

Waluty: Ruble papier. 126·25 20-markówki 11·91, 20-frankówki 9·67, sovereings 12·15, tureckie liry złoto 10·92 100 markówki 59·57, włoskie 100 lirówki 46·55.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 10. kwietnia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.60. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11·— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 5.25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. pret. złr. loco stacye kolei 11·—11·25.

Usposobienie lepsze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lniankę popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane.

Wieden 8. kwietnia.

Pszenica na jesień 7·76 do 7·78, na wiosnę 7.70 do 7.69, na maj-czerwiec 7.65 do 7·50. Żyto na jesień 6·68 do 6·69, na maj-czerwiec 6·50 do 6.59. Kukurudza na maj-czerwiec 4·84 do 4·88. Owies na wiosnę 5·83 do 5.91. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, nowy rzepak 12·70 do 12.80. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.10 do —.—.

Nafta.

Wiedeń 10 kwietnia (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 33.50 do 34·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 17·75 do 18·—, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17·75 do 18·—, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, Pardubicka *White Rose* 18·50 do 18·75, detto *Standard White* 17·75 do 18·- bogumińska *White Stan.* 18·75 do 19·00, detto *Standard White* 18·— do 18·25, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 18·00 do 18·25. cesarska tejże marki 20·50 do 20·75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 18·00 do 18·25; kaukazka flumaner 18·50 do 18·75, taż amerykańska 19·50 do 20 —, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20·00 do 18·00, amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 18·50 do 18.75, ostrowska *Apolio* 18·50 do 18.75, taż *Standt White* 17.75 do 18.00 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 18·50 do 18·75.

Towary kolonialne

Wiedeń 10 kwietnia. Kawa (100 klg.) „Santos superior“ 112—114, „Good Average“ 110—112. „Fair Average“ 106—108, „Fair Regular“ 104 —106. „Fair zwyczajna“ 102—104, „Ceylon Highgrown“ 137—153 stosownie do gatunku, „Ceylon Lowgrown“ 129—135, „Ceylon perłowa“ 147—150. „Portorico“ 140—145, „Rio Lavé 125—130, „Jawa żółta“ średnia 135—140, „Menado“ 155—165 rpompt z Tryestu.

Cukier.

Wiedeń 10 kwietnia. 100 klg. surowicy 88 stopni *R. prompt* z Aussig 20·25—20·30, Rafinada Ia 37·50—38·00, 2a 37·25—37·75. Cukier w kostkach Ia 38·50, 2a 37·25 do 37·75.

Spirytus.

Wiedeń 10 kwietna (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dosta- 14·90 do 15·20.

Smalec.

Wiedeń 10 kwietnia.
Notowano za 100 kilo smalcu 52 — do 53·—. Słonina trzyma się w cenie 49 złr.

Stan powietrza. Wczoraj rano padał śnieg nieznaczny, zresztą obie doby były pogodne.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 772 mm.

Prognoza na dobę dnia 11. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno zachodni co do siły słaby (1—2).

Średnia temperatura doby podniesie się do +10°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza będzie około 65%.

Opadu nie będzie. Pogoda.

Jutro, dnia 11. kwietnia. Leona I. Pap — Wtor. Woskr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892
(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Krakowa	10·41	3·07	5·20	11·01	7·56	—
Podwoł. z Podz.	3	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca)	—	—	9·41	0·28	—	2·58
Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·50	—
Stryja	—		6·16	10·21	7·41	—
Bełzca		—	—	—	—	9·51
Sokala		—	—	—	—	7·36
Zimnej Wody		-	—	—	—	—
Przychodzą						
Krakowa	[illegible]	[illegible]·50	9·01	6·16	9·32	—
Podw. z Podz. (na gł. dw.)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	9·16	2·35	1·41	—
Bełzca	—	—		—	—	4·48
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz 12 minut 35

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 a).